

**Mówi się, że dziś w piłce nożnej nie ma już miejsca na graczy-symboli. Dla zawodników, którzy całe życie poświęcają jednemu klubowi, nawet jeśli oznacza to może mniej sukcesów i satysfakcji, które przyniosłaby im gra gdzieś indziej. Wczorajsze wystąpienie Andrei Agnellego potwierdziło, że nawet symbol może się okazać mniej ważny od finansowego bilansu.**

Rekapitalizują. To znaczy, że wrzucają do skarbca kasę taty Fiata i wyrzucają swoją przeszłość. Andrea Agnelli ogłosił to wczoraj na zgromadzeniu akcjonariuszy Bianconerich, drwiąc sobie z dramatyczności chwili i z romantyzmu włoskiej piłki, która romantycznego nie ma już w sobie nic: dzięki, Del Piero, ale już nam się nie przydasz. Jedyna więź między różnymi częściami Juventusy to nasz kapitan, który zechciał zostać z nami jeszcze przez rok i jest jego ostatni rok w biało-czarnych barwach. Słoneczne miasto Turyn (cyt. Zebina) właśnie zwinęło flagę, pozbyło się ostatniego symbolu Juventusy. Od przyszłego sezonu w Serie A pozostanie tylko jeden wielki symbol. Jest nim i będzie Francesco Totti. Rozumiecie to? To il Capitano przez duże C. Il cappelano mówią o nim ci, którzy słowa "capitano" nie potrafią napisać nawet małą literą i dla których jedynym symbolem jest człowiek, który zaprowadził ich do Serie B za sportowe przewinienia.

Rozumiecie to? Totti to ten człowiek, który został w klubie, nawet gdy mówiono o nim, że stwarza problemy, że jest całym złem Romy, że stara się działać wbrew władzom, że nie chce Amerykanów, że chce tylko Rosellę Sensi. I jeszcze, że gdyby nie grał w derby, to dla Romy byłoby lepiej. Co jest idiotyczne, jeśli uwzględnić fakt, że 13 marca 2011 mecz Roma vs. Jednostka Moralnie Zdegradowana do Serie B z przestępstwa sportowe skończył się wynikiem 2-0 tylko dzięki Tottiemu.

Nic. Po Francesco zostanie tylko pustka. Przyjaciel Del Piero gonił go niemal we wszystkich legendarnych statystykach. Totti oddał mu hołd słowami ponadklasowego mistrza: Szczęście zawodowe i osobiste Alessandro – powiedział agencji Ansa – jest ważniejsze niż cokolwiek innego. Ale zmierzenie się z Juve bez Del Piero, jeśli tak się stanie, nigdy nie będzie już takie samo. Niemal dwadzieścia lat sportowej rywalizacji to bardzo, bardzo dużo. Każdy z nas dwóch te lata spędził tylko i zawsze w tych samych barwach.

Najbardziej imponująca jest dziś może liczba rozegranych sezonów. Dla Del Piero liczba ta sięga - i to się już nie zmieni - 19. Totti, który ponadto nie debiutował z Padową i nigdy nie był w Serie B, ma ich na koncie więcej. W Mediolanie symbolem jest Argentyńczyk Zanetti i jego 17 sezonów. Następny jest Ambrosini z 16 sezonami, ale też z jednym rokiem w Vicenzy (97/98). Ktoś jeszcze? Cóż... Jest Daniele Conti, który w Cagliari gra 13 sezonów, Doni - 10 w Atalancie, Cannavaro i Di Natale po 8 w - odpowiednio - Napoli i Udine. No i jeszcze jest Jednostka Moralnie Zdegradowana. Kapitanem na boisku jest Ledesma a symbolem... Symbolem... Hm... Kto jest symbolem? Rocchi? Cóż, być może. Gdyby grał, opaska byłaby jego. Przyjrzyjmy się bliżej. Jest weneccjaninem, występował w barwach Pro Patria, Fermana, Saronno, Como, Treviso i Empoli zanim trafił do kolejnej niewielkiej drużyny Serie A, a teraz siedzi na ławce i oszukuje czas, delektując się konferencją prasową Tottiego.

“Uwaga o Reji? Totti może zostać aktorem”. W wolnym czasie na pewno. I w sumie dobrze mu to wychodzi. Problemem Rocchiego i fanów Jednostki Moralnie Zdegradowanej jest to, że dobrze wychodzi mu także cała reszta. Być może niebiosy ukarały nas za ten głośny już gest Osvaldo, ponieważ w historii - co już dziś oczywiste - skopać im tyłki może tylko on. Tylko Francesco Totti. Tylko człowiek, który od 28 marca 1993 roku do dziś wygrał wszystko to, co mógł wygrać, jedno scudetto, dwa Puchary Włoch, parę Superpucharów, mundial, kilka miliardów tytułów indywidualnych od Związku Piłkarzy. Tylko człowiek, który dostał Złotego Buta (najlepszy strzelec Europy), ale nie Złotą Piłkę, ponieważ potrafił powiedzieć pewnego dnia „nie, dziękuję” Realowi Madryt.

Francesco ma kontrakt do końca 2014 roku. Gdyby zależało to od niego, i powiedział to otwarcie w ubiegły czwartek, grałby do czterdziestki. Ponieważ dobrze się bawię. Piłka dała mi wszystko i jeśli będę czuł się dobrze, to chcę grać dalej. Kiedy zobaczę, że już nie mogę, to zrezygnuję. Ale teraz o tym nie myślę.

Przez jakiś czas sądził, że ktoś z niego kpi. Wszyscy zapewniali go: jesteś w centrum projektu, Roma będzie świetna dzięki Tobie, u Luisa Enrique strzelisz miliard sześćset milionów goli. A potem zastępował go Okaka. „Spokojnie, France” - tak mu mówili. Tylko, że spokój w Rzymie źle się kończy. I tego właśnie obawiał się Totti. I to się właśnie przydarzyło Del Piero. Odsunięty na bok symbol wiary, zrównany z amortyzacją funduszy, zastąpiony przez przyszłego kapitana, którym w Juventusie będzie prawie na pewno Buffon. Ale jeśli dziś Del Piero jest dla Juventusy tylko błyskotką, zbyt kosztowną ozdobą, opaską kapitana pozbawioną wartości, to Totti w Rzymie nadal świeci pełnym blaskiem.

Alexa cynicznie uznano za białego kartą, gwiazdę bliską wygaśnięcia, o krok od czarnej (czarno-białej...) dziury. Francesco, przeciwnie, jest dalej w pełni wielkiego wybuchu. To jasno świecąca konstelacja, grająca legenda, łącznik między kilkoma pokoleniami. Ojciec nie może powiedzieć synowi „nie wiesz, kim był”, ponieważ Totti to nie pocztówka z przeszłości. To nie Crujff oglądany na czarno-białych filmach. Jeśli sportowy program chce mu poświęcić odcinek, to nie musi grzebać w archiwum. Wystarczy pojechać do Trigorii.

Starał się zrobić wszystko, żeby być w derby. Kiedy w Trigorii zrozumiano, że nie ma szans, aby usiadł choćby na ławce, celem stało się Palermo. Teraz jest na siłowni. Trenuje sam. Zaciska zęby. Jak zawsze. Czeka. Czeka na spotkanie z Baldinim. Letni wywiad może spowodować pęknięcia, zakłócić relacje, ale nie zniszczyć czar, a więc Romę. A więc Tottiego. Ponieważ to nie jest „słoneczne miasto Turyn”, ziemia uciekających najemników i flag opuszczanych w zależności od okoliczności. To jest Rzym. To jest dom Tottiego. Tu nie wystarczy zgromadzenie akcjonariuszy, żeby zdecydować o tym, kiedy kapitan nie zasługuje już na kontrakt. Dla niego historia to tylko saldo aktywów. Dla nas historii się nie sprzedaje, o historię się nie targuje, historii się nie poświęca dla pozytywnego bilansu. Dla nas Francesco Totti był zawsze ostatnim nieśmiertelnym. I wiecie co? Od przyszłego sezonu będzie nim dla wszystkich.

Autor: DANIELE GALLI

Tłumaczenie i wstęp: kaisa

Autor: kaisa